INSUREKCJA

SIERPIEŃ 1943 R. ZESZYT 8 (29)

Dowódca padł w pierwszej linii walki nie doczekawszy zwycięstwa lecz walka trwa. Walczy armia i cały Naród... Pozostaje nam zwielokrotnić pracę i wysiłki, które ponosi Polska dla przyspieszenia ziszczenia tych marzeń gen. Sikorskiego, których celem jest powstanie **w o l n e j i d e m o k r a t y c z n e j** Polski.

(Z przemówienia żałobnego min. Mikołajczyka dn. 7 lipca 1943 r.)

GENERAŁ WŁADYSŁAW SIKORSKI JAKO WÓDZ I ORGANIZATOR

W szeregu Polaków, którzy umierają w walce o wolność Ojczyzny stanął dziś także śp. gen. broni Władysław Sikorski Naczelny Wódz Wojsk Polskich. Zginął jak żołnierz na posterunku osierocając Naród Polski. Zginął wypróbowany w służbie wódz i mąż stanu, który zawsze potrafił zdobyć się na decyzję w trudnych momentach i umiał ją narzucić i wtedy gdy zwątpienie wkradło się do dusz innych. Padł nie doczekawszy zwycięstwa.

Składając hołd Jego pamięci uprzytomnijmy sobie czyny i zasługi tego znakomitego dowódcy i doskonałego organizatora położone w ciągu życia oddanego prawie w całości pracy dla dobra Ojczyzny.

Ś.p. gen. Sikorski rozpoczął swą działalność wojskową jeszcze w roku 1908 jako jeden z organizatorów Związku Walki Czynnej jednocześnie biorąc udział w pracach Drużyn Strzeleckich. Posiadał już uprzednio wykształcenie wojskowe nabyte w armii austriackiej.

Z chwilą wybuchu pierwszej wojny światowej staje na czele departamentu wojskowego w utworzonym w Krakowie Naczelnym Komitecie Narodowym. Na tym stanowisku dzięki swej ener-

gii wywalczył u władz austriackich rozbudowę formacji Legionów Polskich, a następnie t.zw. Polskiego Korpusu Posiłkowego.

Gdy w listopadzie 1918 r. Ojczyzna wymagała nowych wysiłków bojowych spieszy Sikorski (wówczas w randze pułkownika) do Lwowa i na czele utworzonej przez siebie grupy walczy przez całą zimę w niezmiernie ciężkich warunkach, osłaniając miasto od zachodu i zapewniając mu połączenie z krajem. W tym okresie stacza On na czele swych oddziałów szereg ciężkich walk pod Gródkiem i Bartatowem. Przez pewien czas pełni także pełną odpowiedzialności funkcję kwatermistrza wojsk obrony Lwowa, przejawiając na tym stanowisku duże zdolności organizacyjne i pokonując ogromne trudności zaopatrzenia broniących miasta oddziałów. Po zwycięskim odrzuceniu wroga na wiosnę 1918 r. przyczynia się jako dowódca grupy operacyjnej do ostatecznego rozbicia Ukraińców, których po opanowaniu Tarnopola, wyrzuca za Zbrucz.

Powołany następnie na dowódcę 9 dywizji piechoty, organizując tę jednostkę, osłania jednocześnie jej oddziałami front na Polesiu. Mianowany na początku 1920 r. generałem i szefem „Grupy Poleskiej" odznacza się jako dowódca w przeprowadzonej w marcu tegoż roku zwycięskiej operacji uwieńczonej zdobyciem Mozyrza, skutkiem czego zostaje przerwane połączenie między północnym i południowym frontem nieprzyjaciela, przyczyniając się tym w dużej mierze, do pomyślnego wyniku późniejszych działań na Ukrainie. W operacji Kijowskiej współdziała od północy odpierając początkowo silne natarcia przeważających sił nieprzyjaciela, a następnie śmiałym uderzeniem wyrzuca go za Dniepr.

Wskutek niepowodzeń na sąsiednich odcinkach w lecie 1920 roku przeprowadza Grupa Poleska systematyczny odwrót zadając nacierającemu nieprzyjacielowi szereg porażek. Następnie część jego Grupy zostaje przerzucona do rozstrzygających działań na przedpolu stolicy. Gen. Sikorski otrzymuje dowództwo 5 armii, zorganizowanej na lewym skrzydle wojsk, gotujących się do decydującej rozprawy z wrogiem. Tutaj dopiero uwidoczniły się wielkie zdolności wojskowe gen. Sikorskiego jako wodza. Zawdzięczając Jego energii i talentowi 5 armia przeprowadza koncentrację w trudnych niezmiernie warunkach, a następnie dzięki osobistej interwencji i sile charakteru swego dowódcy opanowuje kryzys wynikły w początkach uderzenia i w bitwie nad Wkrą rozbija znajdujące się przed nią najsilniejsze skupienie nieprzyjaciela znacznie przewyższające liczebnie jej siły i wpływa w ten sposób decydująco na wynik bitwy warszawskiej.

W rowoju dalszych działań pościgowych, jako dowódca 3 armii, nacierając na terenie Zamojszczyzny rozbija ostatecznie uchodzącą armię konną Budiennego i wyrzuca jej resztki za Bug.

Wreszcie dowodząc na północnym odcinku frontu przygotowuje odzyskanie Wilna.

Po zawarciu pokoju, jako szef sztabu a następnie minister spraw wojskowych swą pracą organizacyjną kładzie podwaliny pod budowę odrodzonej armii polskiej, kontynuując swą działalność także i na skromniejszym stanowisku dowódcy Okręgu Korpusu VI we Lwowie. Następnie zwolniony i z tej placówki pogłębia swą wiedzę studiując przez szereg lat rozwój nowoczesnej taktyki i strategii oraz wielkie zagadnienia polityczne. Zabierając niejednokrotnie w tych sprawach głos na łamach prasy polskiej i obcej wykazuje wielkie znawstwo tych dziedzin. Owocem Jego wieloletnich studiów jest zakomita praca „Przyszła Wojna" tłumaczona także na obce języki, a w dużej mierze bardzo trafnie przepowiadająca przebieg obecnej wojny.

Dziś, wspominając wielkie zdolności i zasługi przedwcześnie zmarłego naszego Naczelnego Wodza, trudno nie wyrazić żalu że człowiek posiadający tak wielki talent wojskowy i cieszący się tak ogromnym autorytetem wśród najszerszych warstw swego narodu oraz mający pełne uznanie u obcych, a jednocześnie zdający sobie jeszcze na szereg lat przed wybuchem obecnej wojny tak dobrze sprawę z form taktyki i strategii nowoczesnych działań, nie mógł w większym stopniu oddać swych usług dla pożytku Ojczyzny.

Dopiero w najbardziej tragicznym momencie naszych dziejów po klęsce wrześniowej 1939 r. w tak bardzo trudnych, beznadziejnych niemal warunkach podejmie się odbudowania naszych sił zbrojnych na obczyźnie. I w tym wypadku obok siły charakteru i energii wykazał znowu swój talent organizacyjny, tworząc niemal że z niczego w ciągu kilku miesięcy, nową armię Polską we Francji.

Tu przeżywał tragedię załamania się przeszło półrocznych wysiłków, po kapitulacji armii francuskiej. Jednakże nie upadł na duchu i postanowił raz jeszcze przystąpić do odbudowania wojsk Polskich, w oparciu o Wielką Brytanię, przeprowadzając z całą energią ewakuację resztek oddziałów polskich do Anglii. Na ziemi angielskiej niezwykle szybko zorganizował kilka jednostek wojskowych, liczne lotnictwo i rozbudował naszą marynarkę wojenną, tak że obie te bronie są znacznie silniejsze dziś niż we wrześniu 1939 r.

Po zawarciu układu z Sowietami tworzy Armię Polską na bliskim Wschodzie, która dziś stanowi nowoczesną, potężną jednostkę operacyjną doskonale wyszkoloną i uzbrojoną. Przegląd tej armii był ostatnią czynnością wojskową gen. Sikorskiego. Przed samą niemal śmiercią mógł jeszcze ucieszyć swój wzrok rosnącą potęgą Wojska Polskiego. W swym ostatnim przemówieniu zapowiedział też że będzie osobiście dowodzić pierwszymi oddziałami tej

armii gdy będzie wkraczała na iZemie oPlskie i wskaże jej drogę do zwycięstwa. Słowa te są niejako testamentem dla nas wszystkich.

Niestety nie danym Mu było tego dokonać!

WOJSKA PANCERNE W BITWIE ZACZEPNEJ

III.

WSPÓŁDZIAŁANIE Z PIECHOTĄ I ARTYLERIĄ

Problem współdziałania wojsk pancernych z innymi rodzajami broni jest od pewnego czasu najbardziej palącym zagadnieniem, które zostało narzucone powstaniem nowej broni. Dwa przeciwne sobie poglądy walczą o prymat władztwa. Przedstawiciele jednego z nich twierdzą, iż bronią główną, jedyną „królową pola bitwy" jest piechota, której wszystkie inne mają służyć jedynie jako broń pomocnicza. Wg ich mniemania czołgi nie mogą się poruszać szybciej, niż krokiem, albo w najlepszym razie biegiem posuwająca się piechota. Czołg winien być w pewnej mierze ruchomą tarczą dla piechoty, tarczą, bez której piechota wobec nplskich k.m. ziejących strasznym ogniem niejest zdolna do natarcia.

Przedstawiciele przeciwnego poglądu nie troszczą się o współ pracę z innymi rodzajami broni, lecz chcą użyć wojska pancerne w czystych związkach czołgowych w pierwszej linii do uderzenia na boki i tyły przeciwnika, albo do zagonów daleko sięgających w głąb kraju nplskiego. Wierzą, że będą mogli przez zaskoczenie obronę przeciwnika zniszczyć, i w ten sposób przedostać się poza zapory (przeszkody), trudności terenowe i umocnienia. Za pomocą tego rodzaju użycia spodziewają się uzyskać rozstrzygające o wojnie działanie. Obecny stan technicznego rozwoju tej broni nie pozwala jeszcze na tego rodzaju plany. Narazie więc wybrano pośrednie rozwiązanie między tymi dwoma poglądami, które pozwala na niesienie pomocy innym broniom, jak również na użycie nowego środka walki do działań operacyjnych i taktycznych.

Współdziałanie innych rodzajów broni jest dla czołgów konieczne, ponieważ one same — jak zresztą także wszystkie inne bronie — nie są zdolne do rozwiązania wszystkich zadań występujących w nowoczesnej bitwie.

Przy **współdziałaniu czołgów z piechotą** mogą zajść następujące wypadki:

a) Czołgi nacierają przed piechotą; piechota posuwa się za czołgami, wykorzustują ich osłabiające na piechotę npla a szczególnie na jego k.m działanie. Piechota ze swej strony wspomaga

czołgi, zwalczając rozpoznane nplskie bronie ppancerne. Ten sposób działania będzie wtedy wskazany, gdy nacierający działa na otwartym bez przykryć obszarze.

b) Czołgi nacierają równocześnie z piechotą. Piechota zachowuje się jak podano wyżej. Ten sposób działania będzie wskazany, kiedy przeciwnicy rozmieszczeni są w terenie dogodnym dla natarcia.

C) Piechota naciera przed czołgami; wtedy muszą ją najpierw wesprzeć inne rodzaje broni a przede wszystkim artyleria i pionierzy. Ten sposób działania będzie miał miejsce wtedy, jeśli znaczne przeszkody np. większe rzeki albo zapory nie pozwolą na natychmiastowe użycie czołgów, lub, gdy inne rodzaje broni muszą napierw utworzyć przyczółki mostowe względnie porobić przejścia dla czołgów.

d) Czołgi nacierają skośnie do kierunku natarcia piechoty, z innego odcinka, gdy ukształtowanie terenu sprzyja tego rodzaju użyciu.

Przy posuwaniu się przez teren nplski czołgi niszczyć będą rozpoznanego npla — zwłaszcza działa ppancerne, ciężkie bronie i k.m., przypuszczalnego zaś npla tzymać będą pod ogniem, aby torować drogę posuwającej się za nimi piechocie. Nie wystarczy samo przejechania przez sam teren bitwy po stronie npla i przez to wywarcie przygnębiającego wrażenia na nplu, lecz należy przeciwnika wyszukać, złamać g oprzez dostateczne działanie bronią, oraz zrobić wyłom w jego systemie obronnym.

Natarcie czołgów bardzo rzadko będzie mogło całkowicie złamać opór piechoty nplskiej. Pojedyńcze gniazda k.m. pozostaną nieodkryte, i na nowo odżyją. W każdym razie piechota musi sobie jasno zdawać sprawę, że wojska pancerne nie mogą jej całkowicie od tego zadania uwolnić i same tylko walczyć. Czołgi istotnie mogą tylko jej ciężką walkę ułatwić, a częstokroć wogóle dopiero umożliwić. **Zadaniem piechoty**, albo jeszcze lepiej zmotoryzowanych strzelców, jest wykorzystanie do szybkiego posuwania się i uzupełnienie przez własną walkę udanego natarcia czołgów, dopóki teren przez nie zdobyty nie zostanie utrzymany i całkowicie od npla oczyszczony. Piechota będzie musiała podczas posuwania się z czołgami obmyśleć formy i znaki rozpoznawcze, któreby jej pozwalały na szybkie podsunięcie się naprzód, a czołgom umożliwiały rozpozanie własnej piechoty, szczególnie o zmierzchu i podczas mgły. aby wykluczyć nieszczęśliwe wypadki i wzajemne ostrzeliwanie się.

Podobnie jak piechota, także i **artyleria** dzięki rozwojowi wojsk pancernych stanęła przed szeregiem nowych zadań. W ostatniej wojnie było możliwym i słusznym osłonić natarcie czołgów walcem ognia, teraz stało się to niemożliwym do wykonania dzięki

szybkości przebiegu natarcia. Jeśli w ramach armii walczą czołgi, to współdziałanie artylerii, która musi przynieść swe wsparcie ogniowe aż do granic zasięgu, polega w pierwszym rzędzie na przygotowaniu natarcia.

Początek przygotowań artyleryjskich wskazuje broniącemu się na zamierzenie natarcia: do pewnego stopnia może przeciwnik na podstawie rodzaju przygotowania artyleryjskiego rozpoznać rozmiar zamierzonego natarcia i przypuszczalne główne odcinki przełamania. Obrońca przedsięweźmie zarządzenia w powietrzu i na ziemi. Zastosuje gruntowne rozpoznanie powietrzne; na zagrożony odcinek frontu napływać będą odwody i to znacznie szybciej niż podczas ostatniej wojny ,ponieważ prawie wszystkie wojska Europy rozporządzają nowoczesnymi środkami transportowymi i obok kolei na sprowadzenie ich wykorzystać mogą samochody i samoloty. Długie przygotowanie artyleryjskie przynosi ze sobą tę niekorzyść, że teren natarcia zamienia się na trudne dla ruchów czołgów pole lejów, bez możliwości działania na piechotę obrońcy. Im przeto krótsze jest przygotowanie artyleryjskie, tym jest lepiej, albowiem w obszarze natarcia nie ma dostatecznej ilości artylerii, skoncentrowanie zaś silnej artylerii i amunicji dla niej zabiera dużo czasu i zaskoczenie czyni problematycznym. Dlatego wskazanym jest wogóle zrezygnowanie z przygotowania artyleryjskiego.

Artylerię w stanie pogotowia używa się do nadzorowania natarcia pancernego i do zwalczania ukazujących się celów, zagrażających natarciu np. dział obrony.

Z rozpoczęciem natarcia czołgów ogień artyleryjski w obszarze natarcia musi być rozłożony planowo. Poza obramowaniem z boków, w czasie natarcia o ograniczonych celach musi być położony ogień ryglowy także na głębokość i cele, na które czołgi nie mogą nacierać np. parcele leśne ,strome stoki, przypuszczalne stanowiska artylerii, aby je przygwoździć ogniem i odgrodzić. Te zadania wykonuje artyleria częściowo za pomocą pocisków rozpryskowych, częściowo za pomocą pocisków dymnych. Takie ostrzeliwanie wymaga ze strony artylerii dużej uwagi i zręcznego kierowania ogniem, przyczym wydatną pomoc przynoszą nowoczesne środki łączności, szczególnie radio.

Zobrazowane wsparcie artyleryjskie nie sięga bardzo daleko wgląd terenu npla i nie może w czasie szybko przebiegającego natarcia, jak długo artyleria nie jest zmotoryzowana i opancerzona, nadążyć za posterunkami obserwacyjnymi.

Artyleria we wszystkich armiach dąży do tego, aby wziąć udział w natarciu czołgów i w tym celu zmotoryzować się. Rozwiązanie uruchomienia za pomocą motorów idzie w dwuch kierunkach: działa ciągnione przez ciągnik, lub działa na ciągnikach. Dotychczas była z reguły artylerią o trakcji silnikowej. Posiada ona tę

korzyść, że może być odłączone działo od ciągnika, może być łatwo zmienione, a ciągniki nie potrzebują pozostawać na stanowisku ogniowym; problem ciężkości przy trakcji silnikowej nie odgrywa większej roli. Działo na ciągniku jest czymś nowym, niezwykłym; posiada ono stałą gotowość ogniową, poza tym ze stałą gotowością ruchu łączy się wielka łatwość pochylania lufy pojedyńczego działa, jak i całej baterii, a także do pewnego stopnia ochronę pancerza. Jest to bardzo pożądana broń towarzysząca dla związków pancernych.

W związku z tym, niech będzie jeszcze raz poruszony problem sztucznego zadymienia już przedtym nakreślony i wpływ chemicznych gazów bojowych na użycie wojsk pancernych.

Sztuczne zadymienie przy użyciu dla wojsk pancernych znacznie wzrasta. Znane są trzy rodzaje zastosowania: strzelanie artylerii pociskami dymnymi przy rozpoczęciu natarcia pancernego; strzelanie pociskami dymnymi przez artylerię ruchomą, z umocowanymi działami na pojazdach mechanicznych, towarzyszących natarciu pancernemu podczas jego posuwania się naprzód; a w końcu za pomocą wydmuchu dokonywanego przez sam czołg.

Pierwsza forma zadymienia nie jest rzeczą nową; jest ona w tym samym celu używana jak i w natarciu przez piechotę, aby oślepić na ograniczony czas przypuszczalne stanowiska broni ppancernej, obsadzone miejscowości, skraje lasów, aby przez to stworzyć dla czołgów możliwość niespotrzeżonego zbliżania się, a przez to uchronić przed ostrzelaniem przez działa ppancerne.

Można również strzelać pociskami dymnymi dla zmylenia przeciwnika. Srzelanie pociskami dymnymi przez artylerię towarzyszącą czołgom wykonywane jest plutonami lub bateriami, które posuwają się bezpośrednio za przednimi falami czołgów, w natarciu, aby w głębi nplskiego pola bitwy oślepić niespodziewanie wynurzające się nplskie bronie. Do strzelania pociskami dymnymi służą albo działa o kal. 10,5, albo miotacze min.

Zadymienie wykonywane przez same czołgi, na które z początku pokładano wielkie nadzieje, zdradza przy znacznej widoczności miejsce jego powstawania, a także kierunek posuwania się czołgów; bardzo jest nieprzyjemna jazda we mgle wytworzonej przez siebie, albo też znaczne odsuwanie się czołgów od wytworzonej przez siebie zasłony dymnej. Przeto tego rodzaju zadymienie dla celów natarcia, stosuje się w warunkach bardzo sprzyjających; może ono ułatwić oderwanie się od npla.

Obsługa czołgów na działanie chemicznych środków bojowych jest stosunkowo niewrażliwa; odnosi się to zwłaszcza do gazów w formie rosy, za pomocą których skaża się tereny — np. iperyt. Przeciw środkom chemicznym występującym w formie gazu chroni maska i ciśnienie wytworzone w czołgu; z tego powodu za-

graniczni konstruktorzy dążą do tego, aby czołgi przez wysokie ciśnienie w nich wytwarzane uczynić odpornymi na gazy; albo za pomocą filtrów oczyszczać wciągane do czołgów powietrze.

ROLA LOTNICTWA W NOWOCZESNEJ WOJNIE

(Według poglądów angielskich i amerykańskich)

Coraz częściej spotyka się w prasie państw sprzymierzonych rozważania i dyskusje na temat właściwego użycia sił powietrznych w obecnej wojnie, ich znaczenia, zadań jakie mogą wykonać i stosunku skuteczności ich działań do skuteczności działań innych broni.

W jednym z niedawnych numerów tygodnika londyńskiego „The Oserwer" ukazał się artykuł rozważający właściwy sposób użycia lotnicwa w obecnym położeniu wojennym. Według autora istnieją dwa zasadnicze poglądy na to zagadnienie. Jeden, że lotnictwo jest bronią samą w sobie która może decydować o losach wojny niezależnie od działań morskich czy lądowych i że może sam w sobie rozstrzygać, decydować i kończyć tym samym wojnę. Drugi natomiast, że właściwe użycie lonictwa ogranicza się do ścisłej dokładnej współpracy z innymi rodzajami broni.

Wynikiemtych rozważań musi być postawienie dalszego pytania dotyczącego zagadnienia zaopatrzenia i wyposażenia wojennego kraju a mianowicie czy obrócić jego produkcję wojenną przede wszystkim na pokrycie zapotrzebowania sił lądowych, morskich i koniecznego wsparcia lotniczego, a dopiero nadwyżkę produkcji używać na samodzielną akcję lotniczą tzn. na utworzenie i zaopatrzenie jakiejś siły lotniczej ogólnego działania, czy też zmobilizować większość zasobów przemysłowych kraju i nastawić całą produkcję wojenną na decydującą akcję samego lotnictwa.

Zwolennicy tego ostatniego rozwiązania są zdania, że można wygrać wojnę przez samo tylko bombardowanie kraju nieprzyjacielskiego, na co odpowiadają zwolennicy pierwszej teorii, że jeżeli marynarka wojenna i siły lądowe niebędą dostatecznie zaopatrzone to wojna będzie przegraną zanim jeszcze kraj nieprzyjaciela zostanie doszczętnie zbombardowany.

Obiektywne obliczenia i chłodna analiza faktów i wydarzeń przekonują o słuszności tego ostrzeżenia, wykazując jednak konieczność zapewnienia sobie w każdej operacji lądowej czy morskie całkowitej przewagi w powietrzu.

Podobnie zapatruje się znany brytyjski rzeczoznawca wojskowy gen. Pooler szukając odpowiedzi na pytanie czy samolot jako broń podstawowa obecneg kresu mże zdecydwać o wyniku

toczącej się wojny? Według autora historia ubiegłych wojen wykazuje, że podstawowa broń danego okresu rzadko okazuje się bronią decydującą pod względem strategicznym. Najwyżej decyduje ona o wynikach bitew przez krótki okres czasu. Nie ulega wątpliwości, że podstawową bronią obecnej epoki jest lotnictwo, chociażby ze względu na jego daleki zasięg działania. Jednakże Anglia była bombardowan 6 miesięcy przez lotnictwo niemieckie a Malta bombardowana jest od początku wojny z Włochami, a mimo to ani Wielka Brytania ani Malta nie padły.

Ciekawy pogląd na to zagadnienie w odniesieniu do działań morskich wyraża w piśmie „The Times" jeden z wybitnych fachowców angielskich admirał Richmond przypisując wszystkie klęski i straty w tonażu poniesione przez sprzymierzonych tak obficie w pierwszych latach wojny, wyłącznie brakowi panowania w powietrzu. Jest on zdania, że zaopatrzenie przez kilka lat armii „osi" w Afrryce byłoby uniemożliwione gdyby zdołano utrzymać kontrolę powietrzną nad morzem Śródziemnym, transporty do Rosji są utrudnione dlatego tylko iż nie opanowano północnych szlaków powietrznych prowadzących do Murmańska, japońska armia nigdyby nieopanowała Malajów i Murmy, gdyby nie utrata panowania angielskiego na Oceanie Spokojnym spowodowana nieumiejętnością wykorzystania sił powietrznych w działaniach morskich i brak odpowiedniego lotnictwa dla marynarki wojennej. To też w dniu 10 grudnia 1941 r. 2 pancerniki angielskie zaatakowane w pobliżu zatoki Sjamskiej przez bombowce i samoloty torpedujące japońskie, pomimo nader skutecznego ognia artylerii przeciwlotniczej zostały zatopione. Tymczasem w podobnym wypadku 14 czerwca 1942 r. eskadra włoska zaatakowana przez brytyjskie samoloty torpedujące wzmocnione amerykańskimi bombowcami, chociaż jedyną bronią jej okrętów był ogień artylerii przeciwlotniczej, podobnie jak w zatoce Sjamskiej, straciła tylko jeden krążownik uszkodzony przez torpedę lotniczą. Otóż gdyby sprzymierzeni osiągnęli poziom jaki ma japońska marynarka wojenna w planowaniu i wykorzystywaniu sił yotniczych na morzu to atakowane pancerniki włoskie byłyby napewno zatopione. Wobec zaś braku tego poziomu flota angielska na dłuższy okres czasu utraciła panowanie na Morzu Śródziemnym.

Zaniedbanie rozwinięcia prawdziwej i skutecznej siły lotniczej morskiej na rzecz bombardowania przemysłu i innych celów lądowych Niemiec spowodowano właśnie utratę tego panowania nad tak ważnym obszarem. Według autora, angielskie siły zbrojne cierpiały przez dłuższy okres czasu na brak współpracy lotniczej także i na lądzie, we Francji, na Krecie, Malajach i w Burmie. Współc praca ta niemoże być improwizowaną i oragnizowaną już w momencie walki. Musi ona być wynikiem bardzo starannego plano-

wania opartego na odpowiednim materiale i popartego starannym wyszkoleniem.

Jeszcze silniej uzasadnia dominującą rolę lotnictwa w nowoczesnej wojnie morskiej jeden z rzeczoznawców amerykańskich mjr. Seversky, wykazując coraz to większą przewagę samolotów nad okrętami w działaniach na morzu oraz konieczność tworzenia specjalnych formacyj lotniczych dla obsługi marynarki wojennej.

Według autora lotnictwo coraz bardziej wypiera flotę morską z decydującego strategicznie położenia. Państwa morskie coraz bardziej zmuszone są do powiększania floty powietrznej w dużej mierze... dla ochrony okrętów wojennych. Jeśli jeszcze dotąd flota morska działa i może wypełnić swe zadania to, zdaniem autora, tylko dzięki następującym okolicznościom:

— Działając w rejonach niezagrożonych przez lotnictwo w oparciu o bazy lądowe, albo —

działając przeciwko wrogowi niedysponującemu dostateczną siłą powietrzną.

We wszystkich innych wypadkach flota wojenna musi wycofywać się na bezpieczną odległość albo działać jedynie pod opieką własnego silnego lotnictwa. Pancerniki mogą ryzykować wypłynięcie na zagrożone wody tylko pod warunkiem silnej ochrony powietrznej conajmniej równej lotnictwu przeciwnika i mającej bazy w pobliżu.

Jednakże w ten sposób używanie floty morskiej i powietrznej uważa autor za niewłaściwe, porównując go do osłaniania transportów karabinów maszynowych przed ogniem najcięższych dział. Jeżeli bowiem kraj jakiś posiada lotnictwo dostatecznie silne dla zapewnienia ochrony własnej flocie wojennej, to może użyć tej siły powietrznej dla uderzenia w samo serce przeciwnika.

Według poglądu autora flota morska nie panuje już nad morzami. Poszczególne jednostki mogą jeszcze wykonywać pracę pomocniczą ale wyłącznie pod opieką lotnictwa. Część floty może być używana przeciwko nieprzyjacielowi znacznie słabszemu pod względem lotniczym, ale marynarka wojenna jako samowystarczalne narzędzie wojny już się przeżywa, a potęga morska należy do przeszłości. Atlantyk i Ocean Spokojny przestały być zaporą dla lotnictwa. Zasięg 40.000 km dla samolotu jest już kwestią kilku najbliższych lat i pozwoli na zaatakowanie każdego kraju z każdego miejsca na ziemi. Najbardziej charakterystycznym w bitwie o Wielką Brytanię było całkowite wyeliminowanie z akcji armii i marynarki wojennej obu stron.

Marynarka wojenna może jeszcze ciągle walczyć z okrętami wroga, ale dopiero wsparcie potężnym własnym lotnictwem da jej możność zwycięstwa! Nie można jednak sił morskich traktować jako siły zastępującej potęgę powietrzną. Wszystkie zadania przejmie

flota powietrzna. Kto zapanuje w powietrzu będzie automatycznie panował nad morzami i lądami. Przestworze jest elementem zupełnie niezależnym od morza i lądu, elementem posiadającym swoje prawa i swoje zagadnienia.

Pomimo tak bezsprzecznie doniosłego znaczenia lotnictwa w nowoczesnej wojnie większość wybitnych powag wojskowych anglo-amerykańskich jest zgodną w swych zapatrywaniach, **że bez współudziału innych broni nie da się w obecnych warunkach wywalczyć ostatecznego zwycięstwa.** Wyraził to w swym niedawnym przemówieniu szef sztabu armii amerykańskiej gen. Marshall podkreślając, że rola wojsk lądowych pomimo tak wspanałego rozwoju lotnictwa pozostała nadal dominującą i nic nie straciła na swym znaczeniu.

Niemniej i znany angielski rzeczoznawca wojskowy pkt. C. Falls omawiając zdobycie Pantellerii i podkreślając co może zdziałać lotnictwo silnie skupione przeciwko mocnym i doskonale bronionym pozycjom lądowym, zastrzega się jednocześnie, że jednak żadne lotnictwo świata nie wystarczy dla podobnej akcji na jakimkolwiek większym obszarze natarcia. Jest to możliwe tylko na bardzo małym terenie. Rozpatrując następnie zagadnienie ewent. działań przeciwko kontynentowi Europy autor zaznacza, że już dla podobnego uderzenia na Sycylię nie wystarczyłoby całego lotnictwa sprzymierzonych na bliskim wschodzie aby powtórzyć podobny eksperyment. Można jedynie atakować z powietrza w podobnych rozmiarach pewien obrany odcinek w linii obronnej przeciwnika co znacznie ułatwi lądowanie i przyśpieszy rozwój natarcia zmniejszając przytym straty. Nie usunie to jednak konieczności samego lądowania. Pantelleria skapitulowała głównie skutkiem bombardowania lotniczego ale nie trzeba zapominać że była ona całkowicie przez flotę wojenną odcięta od swego zaplecza.

Wreszcie i znany angielski rzeczoznawca lotniczy mjr. Stewart omawiając ostatnie osiągnięcia lotnicze sprzymierzonych stwierdza, że wprawdzie strategiczna ofensywa powietrzna może w wysokim stopniu osłabić nieprzyjaciela, lecz nie da się go ostatecznie powalić samym tylko działaniem lotniczym bez względu na jego rozmiary.

Podaliśmy tu kilka zaledwie wybitniejszych głosów z kół fachowych naszych sprzymierzeńców. Dyskusja na ten temat na łamach prasy toczy się w dalszym ciągu a w powietrzu nad rozległym teatrem wojny ścierają się już nie poglądy, lecz rzeczywiste siły obu przeciwników i w ciężkich zmaganiach dadzą nam niezawodnie właściwą odpowiedź który z wyrażonych poglądów na użycie sił lotniczych w nowoczesnej wojnie jest słusznym.

OBECNE MOŻLIWOŚCI NIEMIECKIEGO PRZEMYSŁU OKRĘTOWEGO

Na skutek kryzysu gospodarczego po wojnie poprzedniej niemiecki przemysł okrętowy zosta ł gruntownie zreorganizowany; stocznie zarządzane mało sprężyście, uległy likwidacji, niektóre weszły w ramy koncernów przemysłu ciężkiego, uzyskując w ten sposób mocne podstawy finansowe i organizacyjne, inne, więcej odporne na wichurę ekonomiczną, przetrwały ciężkie lata idoczekały się nowego rozkwitu przemysłu okrętowego, jaki nastał z przyjściem do władzy narodowego socjalizmu. Duże zamówienia rządowe w latach 1933—39 (odbudowa floty wojennej, tworzenie nowych przedsiębiorstw żeglugi morskiej, zarówno handlowej jak turystycznej, znaczne rozszerzenie żeglugi śródlądowej) umożliwiły stoczniom, również mniej zasobnym przeprowadzenie modernizacji ich urządzeń techniczych, to też niemieckie stocznie okrętowe wchodziły w obecną wojnę w przeważnej mierze dobrze przygotowane w zakresie przygotowania technicznego. Również sprawa organizacji załóg stoczniowych była na najlepszej drodze, gdyż Niemcy hitlerowskie kładły duży nacisk na szkolenie potrzebnych kadr robotniczych. Zrozumiałe jest, że wojna i jej szybko rosnące a także zmieniające się potrzeby nakazały nie tylko rozbudowę istniejących puż stoczni, ale tatkże tworzenie nowych (dla przykładu wymienimy: „Stettiner Vulcan" w Szczecinie na miejsce dawno zlikwidowanej stoczni o tej samej nazwie). Możemy przyjąć, że nadmorskie tylko stocznie niemieckie bez przemysłów pomocniczych od granicy holenderskiej do litewskiej (łącznie z Gdynią) zatrudnioją obecnie około 200.000 ludzi, a więc jest to przemysł o dużej możliwości wytwórczej, a przecież Niemcy mają jeszcze do dyspozycji stocznie duńskie, holenderskie, belgijskie, francuskie i norweskie.

Niemcy narodowo socjalistyczne nie zdążyły przeprowadzić odbudowy floty nawodnej w tym stopniu w jakim niewątpliwie zamierzały, a kilka naogół niefortunnych spotkań z flotą brytyjską spędziło nich nieliczne ciężkie okręty na Bałtyk i do fiordów Norwegii. Zmuszeni siłą faktóry, dość szybko zrezygnowali z prób rozprawy nawodnej z Anglikami i cały swój wysiłek organizacyjny, materiałowy i ludzki przerzucili na wytwórczość okrętów podwodnych, które w myśl ich zamierzeń i propagandy miały uniemożliwić wydatną pomoc amerykańską dla Dielkiej Brytani przez bezwzględne topienie wszelkich transportów idących do Europy. Wytwórczość ta szła do niedawna w tempie godnym podziwu; przyjąć możemy, że Niemyc zarówno na stoczniach własnych, jak na zajdujących się w krajach okupowanych, produkowały miesięcznie **około 30 okrętów podwodnych i w ten sposób z początkiem**

lata r.ub. mogły się poszczycić spuszczeniem na wodę 1000-go okrętu podwodnego (budują oni w zasadzie trzy typy okrętów podwodnych: 250-tonnowe — coraz rzadziej, 500-tonnowe — najczęściej i 750-tonnowe — sporadycznie). Urodukcja okrętów podwodnych bpła do niedawna wewszystkich programach niemieckiej wytwórczości przemysłowej na 1-ym miejscu, a to znaczyło, że materiały, półfabrykaty i sprzęt dla stoczni miały pierwszeństwo zarówno w wykonaniu jak w transporcie; stocznie były uprzywilejowane pod każdym względem, a więc również w zakresie przydzielania załów robotniczych coraz to bardziej skąpych Mimo tak wielkiego wysiłku jest ocraz bardziej widoczne, że Niemcy nieosiągnęły i nie osiągną już celu swych zamierzeń, to jest skutecznego przerwania komunikacji morskiej aliantów Dowodem tego m.in. fakt, że sprzymierzeni byli zdolni do zorganizowania gigantycznego desantu w Afryce Północnej, dla wykonania którego musieli zgromadzić około 500 transportowców, nie wstrzymując jednocześnie komunikacji z Ameryką, Rosją, Egiptem itd.

W międzyczasie trudności komunikacyjne Rzeszy na terenie Europy wzrosły tak znacznie, iż Niemcy w tzw. „Sofortprogramie" zmuszone zostały do przeorganizowania swej produkcji wojennej w ten sposób, że pierwszeństwo przyznano parowozom i wagonom kolejowym, a dopiero na III-im miejscu znajduje się budowa okrętów podwodnych*).

Obrona aliantów przeciwko okrętom podwodnym daje cocoraz to lepsze wyniki; wbrew propagandzie niemieckiej, cyfra topionego tonażu alianckiego została zdystansowana przez wspólną wytwórczość w zakresie transportowców przez stocznie amerykańskie i angielskie, gdyż w wypadku przeciwnym wysłanie ogromnej armady do Afryki byłoby niemożliwe lub równałoby się szaleństwu, a oto aliantów posądzać nie można.

Do tych trudnoci natury ogólnej stocznie niemieckie doliczać muszą coraz częściej trudności natury bliższej, które na produkcję wpływają deprymująco. Coraz częściej powtarzają się braki materiałowe nietylko w samych stoczniach, lecz również u ich poddostawców, przez co planowanie i terminowość wytwórczości staje się coraz bardziej chwiejna; coraz silniej daję się odczuć brak wykwalifikowanych robotników, gdyż na miejsce fachowców Niemców, powoływanych do służby wojskowej przydzielani są albo niewolnicy łapani w krajach okupowanych, albo jeńcy wojenni. Do tych trudności należą też bombardowania zarówno samych stoczni, jak i ich poddostawców. W rezultacie produkcja opóźnia się gdyż sprzęt imateriały nadchodzą nie w porę, bo robotnicy pracujący pod przymusem, źle odżywiani i niefachowi, ociągają się w pracy,

---

*) Ostatnio pierwszeństwo to przyznano działom przeciwlotniczym. (Red.).

o ile wreszcie jej nie sabotują, bo trudności porozumiewania się z obcojęzycznym elementem robotniczym powodują dodatkowe zwłoki i szkody w produkcji. Stosowane do niedawna wysyłanie robotników do obozów koncentracyjnych lub grożenie im rozstrzelaniem za przewinienia, nie sprawia obecnie pożądanego skutku, bo przecież wszyscy wiedzą, że na miejsce usuniętych niema skąd brać nowych sił. Jeśli uwzględnimy wprost nerwowość wśród Niemców jako wynik przedłużającej się wojny, bombardowań a ostatnio niepowodzeń zarówno militarnych jak dyplomatycznych, wówczas będziemy mieć przybliżony obraz obecnych warunków w jakich stocznie niemieckie pracują. Można postawić wniosek, że stocznie niemieckie pracują jeszcze na pełnych obrotach siłą bezwładu, ale równocześnie szybkimi krokami zbliża się rozkład, ponieważ piętrzą się trudności materiałowe i robotnicze, a zabrano podnietę w postaci pierwszoplanowości budowy okrętów podwodnych.

ARCHIWA W CZASIE INSUREKCJI

Wojna współczesna wymaga prowadzenia walki nie tylko przy pomocy oręża, ale również i propagandy, a zwłaszcza propagandy politycznej. Aby jednak propaganda mogła spełnić swoje zadania, musi być ona odpowiednio udokumentowana. I tutaj wysuwa się konieczność zdobycia materiałów, które by jej pozwoliły na poznanie planów, zamiarów i taktyki wroga. Materiały tego typu znajdujemy w aktach i archiwach, i to zarówno sztabów jednostek wojskowych, jak i urzędów i instytucyj cywilnych.

Świadomość jednak konieczności właściwego wykorzystania akt nieprzyjacielskich nie dla każdego z oficerów liniowych jest dostatecznie jasna. Docenia on jeszcze wagę papierów sztabowych, przekazując je do zbadania oficerom wywiadowczym, ale lekceważy zazwyczaj akta urzędów i instytucyj cywilnych, które, jeśli w okresie przejściowym nie uległy splądrowaniu, są później dewastowane bezlitośnie przez jednostki wojskowe, kwaterujące w opuszczonych przez urzędy lokalach.

A tymczasem akta te posiadają niejednokrotnie pierwszorzędną wagę. Zapoznając z polityką i trudnościami wewnętrznymi nieprzyjaciela, dają naszej propagandzie pierwszorzędny oręż do ręki, który, wykorzystany we właściwym czasie i w odpowiedni sposób, może odegrać olbrzymią rolę zarówno w toczącej się wojnie, jak w czasie późniejszych rokowań pokojowych. Akta urzędowe pozwalają również na ustalenie dokładnej listy zbrodniarzy okupacyjnych oraz wysługujących się im zdrajców i zaprzańców (Volksdeutschen), umożliwiając tym późniejsze pociągnięcie ich do odpowiedzialności.

A przecież znaczenie archiwów nie ogranicza się do roli politycznej. Akta jako ślad działalności urzędów zawierają wszelkie dowody uprawnień państwa zarówno w dziedzinie prawa publicznego jak prywatnego, są więc niezbędne dla odbudowy naszej administracji i zachowania ciągłości jej pracy. Wszak zagubienie lub zniszczenie dowodów może niejednokrotnie uniemożliwić dochodzenie słusznych pretensyj państwa i stać się w przyszłości przyczyną niepowetowanych szkód materialnych.

Nie tylko jednak państwo jest zainteresowane w zachowaniu archiwów. Posiadają one olbrzymią wartość również i dla miejscowej ludności, która w urzędach administracyjnych ma zazwyczaj złożone swoje dokumenty osobiste (metryki, dowody przynależności gminnej, stwierdzenia obywatelstwa itp.), tam posiada dowody wykonywanego zawodu i składanych na rzecz pastwa świadczeń (np. kontyngenty). Akta te zawierają nadto informacje o stanie majątkowym ludności i poniesionych przez nią stratach wojennych. Śmiało powiedzieć można, że niema takiego urzędu, instytucji czy zakładu naukowego, zniszczenie akt którego nie odbiło by się w sposób ujemny na losie setek ludzi, pozbawionych w ten sposób możności udokumentowania słusznie nabytych praw.

Jest jeszcze jeden wzgląd, który każe nam się troszczyć o zachowanie akt urzędowych. Tym względem jest obowiązek przekazania potomności jak najobfitszych materiałów, które by pozwoliły na opracowanie dziejów tego tragicznego okresu zmagań się naszego Narodu. Dla przyszłego historyka ważne będą nie tylko źródła o charakterze politycznym, świadczące o cierpieniach Kraju i jego walce podziemnej z wrogiem, ale również materiały obrazujące codzienne nasze życie pod okupacją, ograniczenia zarówno natury policyjnej jak gospodarczej, to wszystko wreszcie, co pozwoli na odtworzenie ponurej rzeczywistości dnia dzisiejszego. Z tego punktu widzenia wszelkie, nawet pozornie bezwartościowe akta mogą mieć swoje znaczenie.

Jeśli więc tyle względów przemawia do nas za koniecznością roztoczenia opieki nad archiwami urzędów nieprzyjacielskich, to jasnym jest również, że wróg dołoży ze swej strony wszelkich starań, aby nas tych materiałów pozbawić. Cofający się nieprzyjaciel będzie usiłował zabrać ze sobą swe akta, a gdy mu się to nie uda, będzie próbował je zniszczyć na miejscu (jak to uczynił w warszawskim prezydium policji Glasenapp w roku 1918). Niebezpieczeństwo zagrażające aktom nie zniknie jednak w razie porzucenia ich przez nieprzyjaciela. Z tą chwilą będą one narażone na bezmyślne niszczenie ze strony plądrującego tłumu lub co gorzej na celową dewastację przez zainteresowane w tym jednostki które w ten sposób będą się starać usunąć ślady swojej współpracy z wrogiem.

Do ewentualności tych dopuścić nie można. Dowódca, prowadzący swój oddział do walki, musi zdawać sobie sprawę z tego, że niejednokrotnie uratowanie od zagłady ważnych akt urzędowych może być również sukcesem jak zabezpieczenie przed zniszczeniem dworca kolejowego, lub obsadzenie magazynów żywnościowych. Dlatego też, jeśli wymagać będzie tego konieczność, trzeba bez wahania wystawić posterunki dla ochrony zdobytych akt, bo użyty w ten sposób żołnierz nie będzie stracony w ogólnym bilansie toczącej się walki.



Prezydent R.P. W. Raczkiewicz na polskim kontrtorpedowcu.

TZ
WW